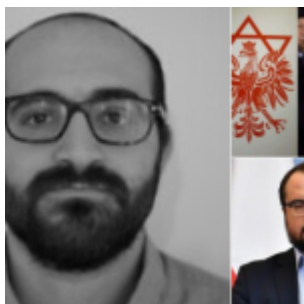


Nie Niemcy Polakom a Polacy Żydom



„Jeżeli by państwo Izrael było zainteresowane jakimś udziałem w tym przedsięwzięciu, udziałem oczywiście z odpowiednimi skutkami finansowymi w dalszym etapie, to my jesteśmy na tego rodzaju działania, tego rodzaju rozmowy – bo najpierw trzeba o tym rozmawiać – otwarci” – zadeklarował Jarosław Kaczyński.

Wygłoszone podczas prezentacji raportu o stratach poniesionych przez Polskę podczas wojny słowa przerażały. Kaczyński wrócił do swego wcześniejszego pomysłu – Żydzi pomogą nam w zmaganiach z Niemcami, a my podzielimy się z nimi łupem. Poroniony pomysł ma już swoją historię – gdy kongres USA uchwalił Ustawę 447, prezes PiS nie reagował, negował płynące z tego zagrożenia i mamił opinię publiczną tym, że spłata roszczeń Żydom nie naruszy interesów Polaków, bo zostanie zrekompensowana odszkodowaniami wojennymi od Niemiec. Innymi słowy rzucił pomysł – dać obskubać się Żydom przez obskubanie Niemców. I to w tym wszystkim było najbardziej niebezpieczne. Bo o ile prawdopodobieństwo uzyskania reparacji jest niewielkie, o tyle dla Żydów jest to ostateczne uznanie przez Polskę ich roszczeń.

Istotą żydowskiej machinacji jest bowiem: Samo przystąpienie do rozmów jest uznaniem zasadności roszczeń, a do uzgodnienia pozostaje tylko ich wielkość.

Kilka dni po wystąpieniu Kaczyńskiego, „Times of Israel”, w tekście Judah Ari Grossa „W roszczeniach wobec Niemiec Polska

domaga się odszkodowań za Żydów zabitych przez Polaków” napisał: W raporcie opublikowanym przez polski rząd przytoczono śmierć Żydów zabitych przez polskich cywilów, w oczywistej próbie wybielenia polskich zbrodni. W wykazie 9293 wsi, w których miały miejsce „nazistowskie okrucieństwa niemieckie” znalazły się wsie, w których miały miejsce polskie pogromy na Żydach, w tym wieś Jedwabne, gdzie ponad 300 Żydów zostało żywcem spalonych przez etnicznych Polaków. Gazeta przytacza wypowiedź prof. Jana Grabowskiego: „Umieszczenie na liście okrucieństw dokonanych na Żydach przez polskich cywilów i polskie władze było absolutnie przerażające [...] [bulwersujące jest przede wszystkim „zapisanie” na konto niemieckie zbrodni dokonanych przez Polaków na Żydach](#). Polska zwraca się do Niemiec, aby wypłaciły Polakom odszkodowanie za Żydów, których Polacy sami wymordowali.

Przypadek? Przypomnijmy, że kilka tygodni temu Polskę zaatakowała dziennikarka CNN, pytając prezydenta RP, czy polska pomoc dla Ukrainy nie jest próbą naprawienia krzywd polskich obozów koncentracyjnych? Przypomnijmy, że żądania zwrotu majątków żydowskich **zawsze wyprzedzają alarmujące raporty o wzroście antysemityzmu w Polsce**. Przypomnijmy też, że na niwie grillowania w ten sposób polskich polityków organizacje roszczeniowe mają wielkie osiągnięcia, a dowodów, i to spektakularnych, dostarcza historia kontaktów polsko-żydowskich ostatnich lat.

Od Niemców nie dostaniemy nic. Wypłacimy za to Żydom odszkodowania za zbrodnie Niemców – czy tak skończy się intryga Kaczyńskiego?

Podobny, poroniony schemat postępowania przećwiczyliśmy – od 2014 roku wypłacamy Żydom odszkodowania za zbrodnie na Żydach, których dopuścili się Niemcy i za zbrodnie na Polakach, których dopuścili się Żydzi. Odpowiedzialny w MSZ za kontakty z diasporą żydowską uzasadniał to tak: „Do miesięcznych świadczeń kwalifikuje się każdy mieszkający w Izraelu, kto urodził się, jako obywatel polski, ucierpiał podczas wojny pod

okupacją niemiecką bądź też ukrywał się lub był zmuszony opuścić Polskę lub też urodził się po wojnie w rodzinie, która została zmuszona do opuszczenia Polski, a więc jako dziecko miał udział w ich losach i prześladowaniach. To samo dotyczy małżonka. To samo dotyczy kolejnej okupacji, sowieckiej, do roku 1956”.

Tylko w pierwszym roku obowiązywania ustawy o takich rentach ZUS wypłacił 240 mln złotych. Dodajmy, że Polska wypłaca równocześnie obywatelom Izraela wysokie emerytury resortowe (*de facto* za zbrodnie popełnione w okresie stalinizmu na narodzie polskim), a gdy **1 października 2017 r. weszła w życie tzw. ustawa deubekizacyjna i na jej mocy emerytury i renty byłych funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa zostały radykalnie obniżone, nie objęła pobierających takie świadczenia żyjących w Izraelu.**

Coś nieprawdopodobne! To nie Niemcy, a Polska wypłaca świadczenia tym, którzy przeżyli holokaust.

Polska otworzyła tym samym kanał wypłat odszkodowań za mienie żydowskie, podjęła kolejny krok w procesie restytucji mienia żydowskiego. Utworzyła nową kategorię beneficjentów odszkodowań – tych, którzy „doznali szkody na terenach należących do Polski”, czyli każdego przybyłego do Izraela bandytę z UB lub KBW („poszkodowanego” przez żołnierza wyklętego) lub każdego emigranta z Marca '68, który uciekł przed polskim wymiarem sprawiedliwości.

Doszło do absurdałnej sytuacji – Żyd, który przeżył niemiecką okupację, zatrudnił się w zbrodniczym MBP, a później uciekł z Polski, dostaje comiesięczne wsparcie finansowe od swoich ofiar, a jeśli zmarł to pieniądze inkasuje jego dzieci i żona (też często funkcjonariusz bezpieki). Natomiast Polak, który przeżył niemieckie łapanki lub, narażając życie, ukrywał w czasie okupacji Żyda, z własnych podatków płaci co miesiąc odszkodowanie temu Żydowi.

I jeszcze jedno – takiej pomocy finansowej nie otrzymują Polacy deportowani w głąb ZSRR przez żydowską milicję wspomagającą Sowietów na Kresach po 17 września 1939 r. Kwoty są ogromne. Wpłata 100 euro dla tysięcy obywateli Izraela to wydatek 20 milionów złotych. A nie chodzi o jednorazową wypłatę, tylko comiesięczną – co oznacza ćwierć miliarda rocznie! Wg władz Izraela, beneficjentów jest 50 tysięcy, ale znając życie, można być pewnym, że znalazło się ich znacznie więcej. Tym bardziej, że holokaustowa mafia uelastyczniła definicję „ofiar holokaustu”, rozciągając ją na wszystkich Żydów, którzy przeżyli wojnę i wypracowała inną oryginalną formułę – zaliczania do ofiar „tych, którzy się z tego powodu nie urodzili” (copyright Szewach Weiss). I jest oczywiste, że przy takim podejściu, liczba beneficjentów rent (i kwota wypłat), z roku na rok rośnie w postępie geometrycznym.

Doroczny raport Departamentu Stanu, będący załącznikiem do Ustawy 447, krytykując Polskę za brak „kompleksowego ustawodawstwa dotyczącego restytucji mienia lub odszkodowań za konfiskaty związane z Holocaustem”, wymienia także „pozytywne” działania naszego kraju. Wśród nich to, że Polska przeznaczająca fundusze publiczne na rzecz ocalałych z Holocaustu. „Ustawa z 1991 roku o kombatantach i ofiarach represji wojennych i okresu powojennego umożliwia wypłatę świadczeń uprawnionym kombatantom II wojny światowej oraz ofiarom represji. Na podstawie tej ustawy osoby ocalałe, które były więzione w gettach, obozach koncentracyjnych, obozach pracy i obozach śmierci uzyskały prawo do świadczeń finansowych, w szczególności świadczeń emerytalnych i rent inwalidzkich. Według danych otrzymanych w połowie 2019 r. z MSZ RP, od momentu wejścia w życie ustawy rząd wypłacił 28,4 miliarda złotych (7,5 miliarda USD) w formie rent i emerytur. Świadczenia te przysługują również uprawnionym ocalałym, którzy byli polskimi obywatelami w czasie Holocaustu, a później wyemigrowali. [...] W 2014 r. Polska przyjęła ustawę, na mocy której osoby ocalałe z Holocaustu pochodzące z Polski, bez względu na obecne miejsce zamieszkania, otrzymują

comiesięczne świadczenie w wysokości równej świadczeniom otrzymywanym przez emerytów w Polsce” – tyle raport.

Nie tylko nie dostaniemy od Niemców, ale odszkodowania wypłacimy Niemcom za mienie za Ziem Odzyskanych – czy tak skończy się machinacja Kaczyńskiego? **Tu przypomnijmy** – 6 sierpnia 2004 roku, na łamach nowojorskiego „Forward”, Nathaniel Popper nawoływał do tego, by Żydzi i Niemcy wspólnymi siłami zaspokajali swoje roszczenia majątkowe wobec Polski. Wg Poppera wysuwanie roszczeń ma dziś jednoczyć Żydów i Niemców. Tekst nosi znamieny tytuł: „Bitwa roszczeniowa rozszerza się na polski front. Wspólna walka Żydów i etnicznych Niemców stwarza nową sytuację w historii roszczeń tych, którzy przeżyli Holokaust. Nowe światło pada na odmowę Polski zaspokojenia roszczeń majątkowych”. W artykule znalazł się uderzający zwrot „*Holocaust survivors*” (ci, którzy przeżyli holokaust), jako nowa kategoria obejmująca wspólnie Żydów i Niemców. Do niedawna za tych, którzy przeżyli holokaust Żydzi uznawali wyłącznie Żydów. Teraz w kategorii tej umieszczają także Niemców, połączonych z Żydami w ruchu roszczeniowym przeciw Polsce.

Skoro jesteśmy przy trójkącie Polska-Niemcy-Izrael, to nie od rzeczy będzie przypomnieć, że Żydzi uzyskali od Niemców odszkodowania w ramach tzw. porozumień luksemburskich, zawartych przez Adenauera i Ben Guriona. Ale czy tylko od Niemców? Z umowami tymi związany jest problem utraty odszkodowań, które za śmierć trzech milionów obywateli polskich pochodzenia żydowskiego przechwycił (i nadal przechwytyje) Izrael. Bo zgodnie z europejską doktryną prawną, niemieckie odszkodowania wypłacone Izraelowi powinny były trafić głównie do Polski, tj. kraju, którego obywatelami **była większość pomordowanych**, a nie do Izraela, który w czasie holokaustu jeszcze nie istniał. Zdominowany przez żydokomunę rząd Bieruta, Bermana i Minca nie protestował. Równie haniebne było zrzeczenie się przez tą szajkę odszkodowań wojennych od Niemiec (aby ulżyć Niemcom w spłacie odszkodowań

dla Izraela?) oraz uwzględnienie w umowach indemnizacyjnych odszkodowań dla Żydów niemieckich za mienie z terenów polskich Ziemi Odzyskanych, w tym Gdańska.

Dawid Wildstein powiedział, że Izrael może stać się głównym sojusznikiem Polski w walce z polityką historyczną Niemiec. Tę piramidalną bzdurę wzbogacił stwierdzeniem o Izraelu – ważnym wektorze polskiej polityki historycznej. Tymczasem polityki historyczne Niemiec i Izraela są zbieżne i polegają na wmanipulowaniu Polski i Polaków we współodpowiedzialność za holokaust i tym samym za grabież mienia ofiar. Interes Niemiec jest tu jasny – pozbycie się historycznego garbu poprzez przerzucenie go na Polaków. Interes środowisk żydowskich – to kasa. W tym kontekście wypłacanie przez Polskę, a nie Niemcy, rent obywatelom Izraela, którzy przeżyli holokaust jest rzeczą skandaliczną. Także dlatego, że oznacza włączenie się rządu RP do antypolskiej polityki historycznej Żydów i Niemców utrzymującej kłamliwie, że Polacy są współodpowiedzialni za holokaust. Z takiej polityki bierze się również to, że „odkrycia naukowe” żydowskich profesorów: Aliny Całej, Jacka Leociaka i Barbary Engelking, które powtarzają, że Żydom było łatwiej przeżyć w niemieckich obozach koncentracyjnych, niż wśród Polaków, są finansowane przez Fundację Adenauera i Claims Conference, tj. organizację będącą stroną porozumień luksemburskich i założycielem Światowej Organizacji Restytucji Mienia Żydowskiego. I tu pytanie: Dlaczego owych „naukowców” tłustymi naukowymi grantami futrują także instytucje Państwa Polskiego?

Czy, zamiast wzywać Żydów na pomoc, nie lepiej kopiować żydowskie metody w wymuszaniu odszkodowań? W „przemyśle holokaustu”, jako taktyka i środek nacisku w negocjacjach biznesowych, ważną rolę odgrywa polowanie na antysemitów. Taką nalepkę Żydzi przyklejają każdemu, kto nie płaci, mało płaci lub zagraża ich finansowym interesom. Żydzi nieprzerwanie narzucają światu dogmat o „wyjątkowości żydowskiego cierpienia” i nie dopuszczają na tym polu do żadnej

konkurencji, bowiem status największej (jeśli nie jedynej) ofiary w dziejach ludzkości wiąże się z bardzo konkretnymi i namacalnymi korzyściami materialnymi.

Dlaczego, zatem my nie przedstawiamy się jako największe ofiary, nie przypominamy że straty Polski w ludziach i majątku były nie mniejsze od żydowskich, a materialne nieporównanie większe oraz że Niemcy wypłacili odszkodowania wszystkim, tylko nie nam?

Roszczeniowcy żydowscy nie wdają się w dyskusję o podstawach prawnych. Używają za to argumentów: „Ponieważ cierpienia Żydów były największe i unikalne, oddzielne prawo odnoszące się do Żydów powinno być rozważone”. Mówią o „specjalnej ścieżce prawnej”, o „oddzielnym prawie”, o „specyficznej i odrębnej legislacji”, o „roszczeniach, które nie są prawnie wiążące, ale są wiążące moralnie”. Dlaczego, zatem my, zamiast wdawać się w spory prawne z Niemcami, nie stosujemy argumentów podobnych do żydowskich? Można by też odwrócić słowa Barbary Engelking z Żydowskiego Instytutu Historycznego, i mówić: *„Dla Niemców śmierć to była kwestia biologiczna, naturalna, śmierć jak śmierć. Dla Polaków to była tragedia, dramatyczne doświadczenie, metafizyka”*. Przy temacie „uczyć się od Żydów” pamiętajmy też, że Żydzi swój modus operandi z powodzeniem stosują, dzięki wsparciu międzynarodowemu i temu, że ich macki sięgają wszędzie. Układajmy więc stosunki ze wszystkimi sąsiadami, w tym z Rosją. Zdobywajmy nowych sojuszników. Budujmy koalicję światową wokół pamięci o zbrodniach Niemców na Polakach.

My robimy dokładnie odwrotnie – pozwalamy innym na propagandowe wykorzystywanie naszych tragedii, a nawet sami podsuwamy pomysły. Przykładem przyrównanie zniszczeń Warszawy do zniszczenia kilka chałup w Mariupolu. Inny przykład, też z ostatnich dni: wiceminister spraw zagranicznych Paweł Jabłoński, komentując doniesienia o odkryciu miejsca pochówku 440 ciał w ukraińskim Izjum, wygłupił się na Twitterze: „Przerażające. I nie da się nie porównać tego do Katynia”. I

żeby było jeszcze straszniej, propagandowy portal rządowy „wPolityce” opatrzył durny wpis entuzjastyczną oceną: „Mocny wpis Jabłońskiego”. I jeszcze jedno – wśród polskich polityków nie ma Panów, są kmioty zalęknione, którzy, zamiast odważnej, twardej i zdecydowanej ofensywy, są potulni, tchórzliwi merdają ogonkiem, zabiegają o ‘certyfikat koszerności’ i... dogadują się z agresorem ponad głowami Polaków.

Na pytanie, czy ekipa przy władzy chce zaspokoić żydowskie roszczenia, odpowiedź brzmi – tak, zdecydowanie tak. Sytuacja jest jasna, przeraźliwie jasna. Wszystko wskazuje na to, że decyzja już zapadła i utrzymywana jest w tajemnicy, zanim pojawi się dogodna okazja. Lekką ręką wypłacili Żydom miliardy z umów indemnizacyjnych, w tym za majątki z Ziemi Odzyskanych. Lekką ręką zwrócili mienie bezspadkowe gminom żydowskim i pozwolili na transfer wyszabrowanych pieniędzy na konta nowojorskich organizacji żydowskich. Lekką ręką dają miliardy żydowskim oligarchom, przeznaczając 20 procent budżetu państwa na pomoc dla Ukrainy. Dlaczego nie mieliby lekką ręką wypłacić odszkodowań Żydom i powiedzieć: „Polacy, nic się nie stało”?

Co do Ukrainy, to przypomnijmy: 16 maja szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Michał Dworczyk ogłosił w Kijowie, że Polacy (nie Rosjanie!) sfinansują dwa nowe programy pomocowe dla Ukrainy: *dobroczynny dla kobiet-żołnierzy uwolnionych z niewoli rosyjskiej i stałą pomoc dla sierot, które straciły ojców zabitych przez Rosjan*. Szczegóły zdradził wicepremier Ukrainy: „program ma objąć pomoc materialną, w tym mieszkaniową, ponieważ wiele osób straciło domy”. Kilka dni wcześniej inkryminowany Dworczyk zapowiedział: „Gdy otrzymamy środki z KPO powinniśmy pewną częścią wspomóc Ukrainę”. A mówił o wielkich pieniądzach, bo w ramach KPO Polska ma mieć do dyspozycji 76 miliardów euro. Ale na tym nie koniec – niedawno oświadczył: „Sami zadeklarowaliśmy chęć odbudowy obwodu charkowskiego. Charków to drugie co do wielkości miasto na Ukrainie”. Czyli odbudujemy Charków w ramach polskich reparacji dla Ukraińców tak, jak wcześniej odbudowaliśmy

Warszawę bez reparacji niemieckich.

Że nie są to fantasmagorie publicysty, niech świadczy propozycja Szymona Hołowni. W rozmowie z PAP, wypowiadając się na temat reparacji od Niemiec, rzekł: „Ja dzisiaj w ramach domagania się reparacji dla Polski domagałbym się uzbrojenia Ukrainy. Strategicznym interesem Polski byłoby oczekiwanie, że jeżeli Niemcy mają rzeczywiście pójść do przodu i jakoś rozliczyć się moralnie, ale też i finansowo [...], to powinni zbroid Ukrainę”. I jeszcze jedno – czy pomysły Hołowni i Dworczyka to nie idealna, napisana w Berlinie wrzutka dla rozbicia tematu niemieckich reparacji dla Polski? Hołowni sekundował [Arkadiusz Mularczyk](#): „Cywilizacja zachodnia opiera się na odpowiedzialności agresora za wyrządzone szkody ofiarom ataku. [...] Dlatego Rosja musi zapłacić reparacje wojenne Ukrainie, a Niemcy muszą zapłacić Polsce”. W takiej sytuacji nie można wykluczyć, że już wkrótce wystąpią z kolejnym pomysłem – odebrać Niemcom i dać Ukraińcom. Jak też nie można wykluczyć, że Morawiecki mianuje Dworczyka pełnomocnikiem ds. narodowego programu zwrotu mienia Ukraińcom i wyśle go do Charkowa.

Czy to nie Polska, wykorzystując sprzyjającą koniunkturę, powinna wystąpić o odszkodowanie za mienie wysiedlonych Kresowiaków? Zwłaszcza, że Ukraina jest w przededniu wielkiej prywatyzacji, mienie to wpadnie niechybnie w żydowskie łapy, i wszystko skończy się jak zawsze – Żydzi wyrwą od Ukraińców, co trzeba, a my będziemy się tylko przyglądać. Nie można też nie zauważyć mamienia opinii publicznej tym, że wielomiliardowa „pomoc” dla Ukrainy nie narusza interesów Polaków, bo zostanie zrekompensowana wypłatami od... Rosjan! Chodzi o postulat Morawieckiego pozyskania kosztów „pomocy” przekazanej oligarchom ukraińskim i kosztów odbudowy ich majątków ze skonfiskowanych rosyjskich rezerw walutowych.

Na niwie grillowania polskich polityków diaspora żydowska osiągnęła fantastyczne rezultaty Dowodów i to spektakularnych jest wiele. Kiedy – używając terminologii St. Michalkiewicza –

zarówno obóz zdrady i zaprzaństwa, jak i obóz płomiennych patriotów, zaangażował wszystkie zasoby państwa w obronę Zełenskiego, od tyłu zaszli nas Judejczycy.

No, bo czymże jest wredny tekst żydowskiej gazety dla Polaków zatytułowany: *75 lat od akcji 'Wisła'. Co stało się z majątkiem przesiedlonych Ukraińców?* Tu małe przypomnienie – środowiska ukraińskie w Polsce konsekwentnie drążą temat prześladowań Ukraińców podczas tej akcji. Z uporem temat jej potępienia stawiają w Sejmie. W jakim celu, skoro akcja była już potępiona przez Senat, a wyrazy ubolewania wyrazili w przeszłości i Kwaśniewski i Kaczyński? Otóż kilka lat temu Światowy Kongres Ukraińców wystąpił do Polski z żądaniem restytucji mienia ukraińskiego. Stąd zabiegi „Gazety Wyborczej” należy uznać za perfidną grę, otwierającą furtkę ku roszczeniom wobec Państwa Polskiego. I jeszcze jedno – z roszczeniami występują, bo zobaczyli, jak bezsilni jesteśmy wobec roszczeń żydowskich.

Czy transfery finansowe za wschodnią granicę, i czy polityka historyczna polegająca na puszczaniu w niepamięć holokaustu Polaków na Kresach mają ze sobą coś wspólnego? Czy rządząca ekipa konspiruje przed własnym narodem? Odpowiedź brzmi: tak. **Decyzja o udobruchaniu potomków rezunów i wypłaceniu im rekompensat zapadła.** Polska zwróci im lasy w Bieszczadach, a oni, w zamian, gdy Żydzi będą odbierać majątki, popilnują Polaków, jak ci strażnicy obozowi w Sobiborze i Auschwitz. Sprawę można drążyć innym pytaniem: Czy w całej miłości PiS do Ukrainy nie chodzi o żydowskich oligarchów, którzy obrabowali i rozkradli Ukrainę, doprowadzając do obecnej sytuacji? Czy „ukrainizacja” Polski nie jest dziełem środowisk lobbujących na rzecz żydowskich oligarchów na Ukrainie, gdzie interesy robią wszyscy, a Polska... daje bezzwrotne kredyty, i to nie Ukraińcom, lecz żydowskim oligarchom, i aby ratować Zełenskiego z opresji, oddaje do jego dyspozycji wszystkie swe zasoby, dzieli się PKB, montuje UkraPolin.

I jeszcze jedno: Czy to przypadek, że wszyscy lobbujący na

rzecz Ukrainy w Polsce, USA i Izraelu pochodzą z jednej i tej samej nacji, wszyscy mają korzenie na polskich niegdyś Kresach, a ich miłość do Ukraińców bierze się z nienawiści do Polaków?

Co zarzucający Polsce domaganie się odszkodowań za Żydów zabitych przez Polaków paszkwił „Times of Israel” ma na celu? Czy nie chodzi o montowanie wspólnego żydowsko-niemieckiego frontu wobec Polski? Czy nie chodzi o ofertę pomocy dla Niemców w uzyskaniu odszkodowań za mienie pozostawione na Ziemiach Odzyskanych i podzielenia się zdobytym łupem? A może to Żydzi podpuścili Kaczyńskiego, aby właśnie teraz, bez wystarczającego przemyślenia, bez przygotowania odpowiednich narzędzi, przy wyjątkowo niesprzyjającej koniunkturze, wystąpił o reparacje i odszkodowania? A może kryje się za tym Waszyngton, i jest to większy plan mający na celu wypłatę przez Polskę realnych odszkodowań za przedwojenne majątki żydowskie, również te, które nazywa bezdziedzicznymi?

Sytuacja geopolityczna Polski jest niezwykle trudna i zagmatwana. Polska znalazła się na krawędzi katastrofy gospodarczej. Wszystkie jej zasoby ekonomiczne, wojskowe, dyplomatyczne i polityczne zostały przejęte przez sojusznika zza Oceanu i oddane do dyspozycji sojusznika zza wschodniej miedzy. Polska jest w ostrym konflikcie z KE, który przegrywa. Podejście Bidena do ekipy rządzącej dwuznaczne, a sielanka w stosunkach, za popieranie Ukrainy w wojnie z Rosją, kończy się w formule „Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść”. W Izraelu przy władzy znalazł się najbardziej antypolski premier, a „nasz” premier otrzymuje instrukcje z wielu kierunków – ostatnie słowo należy do Żydów, ale od niedawna także do Ukraińców, sodomitów i Klausa Schwaba.

Polityka konfliktowania się z sąsiadami jest coraz bardziej niebezpieczna, a pozostawiając Węgry sam na sam z Komisją Europejską Polska traci ostatniego sojusznika. Polska jest na przegranej pozycji, bo w takiej geopolitycznej układance Berlin łatwo rozbije zamysł z uzyskaniem reparacji, a okazją

ku temu będą najbliższe wybory, które wygrają folksdojcze.

Można też postawić pytanie: czy występując w mediach właśnie teraz z żądaniami odszkodowań wojennych, PiS nie popełnia błędu wobec sąsiada, od którego Polska jest zależna w wielu kwestiach, którego życzliwe podejście jest Polsce niezbędne? To także błąd dlatego, że w kwestii roszczeń żydowskich sojusznikiem mogłyby być Niemcy. Przypomnijmy – gdy 27 stycznia 2018 roku Izrael zaatakował Polskę przy nowelizacji ustawy o IPN, Angela Merkel oświadczyła: „Niemcy ponoszą wyłączną odpowiedzialność za Holokaust” (a Rosja poparła nowelizację ustawy w części dotyczącej negocjowania zbrodni nacjonalizmu ukraińskiego). To był jasny sygnał ze strony Berlina, że jest gotowy poprzeć Polskę w konflikcie z Żydami. Wyciągniętej ręki Warszawa nie podjęła. Po raz kolejny okazało się, że dobre stosunki z sąsiadami nie są polską racją stanu, że Kaczyński woli ponad wszystko egzotyczny sojusz z Izraelem i lobby żydowskim w USA. Dodajmy przy tym, że rząd woli inny egzotyczny sojusz – z post banderowską Ukrainą, od której nic nie zależy, a którą śmie jedynie potulnie prosić o zdjęcie dykty z rzeźb na polskim cmentarzu. Dodajmy też, że najlepsza atmosfera do wystąpienia z żądaniami reparacji była w 1989 roku, ale Mazowiecki wolał ścisnąć się z Kohlem, a Kaczyński zakładać Porozumienie Centrum za pieniądze Fundacji Adenauera.

Ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Korzyści przynosi postawienie problemu przed światową opinią publiczną i uświadomienie, że Polska była państwem, które w wyniku wojny poniosło największe straty. Inny plus – czym więcej mówimy o odszkodowaniach od Niemiec za zbrodnie niemieckie na Polakach, tym mniej Niemcy i Żydzi mówią o „polskich obozach”. Przypomnieniem, że prawdziwe odszkodowania dostali tylko Żydzi i to kosztem Polski, raport utrudnia także kolaborację niemiecko-żydowską w wymuszaniu odszkodowań od Polaków.

Jeszcze inny plus – raport sporządził swoistą listę folksdojczów: Bo wymusił na wynarodowionej hołocie zabranie

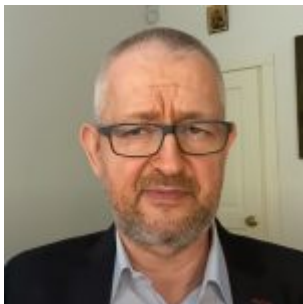
głosu. Bo pokazał, kto jest kim w Polsce, kto Polakiem, kto Niemcem (kto Żydem), kto jest za Polską suwerenną, a kto za Generalną Gubernią (i przypomniał, że na folksdojczów głosuje 30 procent Polaków). Unaoczniał też, która partia nie oddała ani jednego głosu za Polską i kto gardłował, że reparacje to hańba, głupota, dyrdymały i że najlepsze reparacje to KPO. Powiedzenie „Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło” okazało się trafne i na czasie jeszcze z innego powodu – uświadomiło, że dla Kaczyńskiego liczy się na pierwszym miejscu interes żydowski i odszkodowania dla Żydów a nie dla Polaków. Raport zmusił też do zadania pytania: Gdzie tu Polska?

Czy zapraszając Izrael do geszeftu, naszała go refleksja o Ustawie 447? Czy przeczytał paszkwil „Times of Israel”? Zapłacą Polacy, nie Niemcy. I to nie dlatego, że władzę przejmie ferajna Tusk, ale dlatego, że Żydzi, podbechtani nieszczęsną ofertą Kaczyńskiego, dogadają się z Niemcami. Dlaczego nastąpi to teraz? Dlatego, że III RP zdominowało środowisko piewcy „ziemi Polin”. Dlatego, że wcześniej nie było czym Polski straszyć: Bo nie było żołnierzy amerykańskich w Polsce, bo nie było „śmiertelnego” zagrożenia rosyjskiego, bo nie kupowaliśmy amerykańskiego gazu (który uniezależnia nas od „splamionego krwią” gazu ruskiego), bo nie było straszaka – „wycofamy wojska i nie sprzedamy czołgów Abrams”. No i nie było przygwożdżającego argumentu: Tragedią byłoby, gdyby znakomite relacje USA-Polska stały się zakładnikiem nierozwiązanej kwestii odszkodowań dla Żydów.

Krótko mówiąc – w im większym kryzysie pogrąża się Polska, tym jest podatniejsza na naciski, i im więcej Polska broni żydowskich interesów na Ukrainie, tym więcej Żydom zapłaci. No i czy może być bardziej dogodny moment od tego, gdy skutecznie wmówili Polakom beznadziejne położenie oraz uwikłali Polskę w katastrofalną sytuację, którą tylko ONI są w stanie rozwikłać?

Krzysztof Baliński

Kolejny antypolski paszkwil „Times of Israel”. Nikczemny, bezczelny, fałszywy i odrażająco głupi stek bzdur.



19

września

2022 <https://pch24.pl/antypolski-paszkwil-times-of-israel-rafa-l-ziemkiewicz-nikczemny-falszywy-i-odrazajaco-glupi-stek-bzdur-musimy-reagowac/>

„Od chwili rosyjskiej napaści na Ukrainę, a ściślej – od chwili, gdy okazało się, że Rosjanom nie pójdzie tam łatwo, zarówno międzynarodowe organizacje żydowskie, jak i rząd Izraela z dnia na dzień zrobiły się dla Polski bardziej miłe”, pisze na łamach tygodnika „Do Rzeczy” Rafał Ziemkiewicz.

Publicysta zwraca uwagę, że przez kilka miesięcy z izraelskiej przestrzeni medialnej zniknął temat osławionej „ustawy 447” i „odszkodowań za Holokaust”, a za to pojawił się nowy ambasador, czyniący pod naszym adresem miłe gesty.

Ta sielanka, jak wskazuje autor „Polactwa” została przerwana przez publikację „Times of Israel” o tym, jak to **Polacy mają czelność domagać się od Niemców reparacji za Żydów, których sami wymordowali.**

„Tekst jest tak nikczemny, tak kłamliwy i tak odrażająco głupi, że opublikowanie go przez poważny portal wydawałoby się po prostu niemożliwe. Ale taka jest właśnie symetria w debacie polsko-żydowskiej: u nas głupie, agresywne i antysemickie teksty publikowane są w mediach Leszka Bubla i głoszone przez ludzi pokroju Piotra Rybaka czy Olszańskiego „Jabłonowskiego”. A u nich analogiczne trafiają do mediów głównego nurtu”, podkreśla autor „Do Rzeczy”.

Ziemkiewicz zastanawia się, co w tej sytuacji zrobią polskie MSZ i rząd, żeby zmusić medium, które coś tak obrzydliwego upowszechniło, do przeprosin.

„Rzecz nie jest prosta, bo Żydzi, jak wiadomo, przeproszać i odszczekiwać nie mają zwyczaju, choćby nie wiem co. Ale odpuścić nie wolno, bo będzie to znak, że nadal jesteśmy tym przysłowiowym pochyłym drzewem, na które skakać jest łatwo i się opłaca”, podsumowuje.

Źródło: tygodnik „Do Rzeczy”

Niemcy dążą do budowy europejskiej IV Rzeszy ze stolicą w Berlinie



Niemcy według tego samego modelu podporządkowują sobie dziś

Europę, według którego Prusy podporządkowały sobie 300 państw niemieckich. Instrumentem tego zjednoczenia były cła, które odcięły zjednoczone kraje niemieckie od reszty Europy, tak by były one zmuszone do współpracy wewnątrz niemieckiej. Dla Prus drogą dla zjednoczenia Niemiec, tak jak dziś dla Niemców w Unii Europejskiej, była unia celna.

Ideę stworzenia jednego organizmu gospodarczego w Europie pod przywództwem Berlina narodziła się w Niemczech w XIX wieku. Zjednoczenie gospodarcze ma doprowadzić w planach niemieckich do podporządkowania Europy Niemcom. Model narzucany przez Niemców Europie odpowiada za stagnację gospodarczą Europy – Polska do tej pory szybciej się rozwijała, bo zamiast niemieckiego, miała bardziej wolnorynkowy model gospodarki.

Niemcy odpowiadają za stagnację gospodarczą Europy

Model gospodarki narzucany Europie przez Niemców, którego celem jest polityczna dominacja Niemiec nad Europą, jest nieefektywny. Korzystają na nim silne państwa, a tracą te słabsze. Dodatkowo wolny rynek jest lepszy od rynku ograniczonego przez biurokrację, która tłamsi kreatywność i konkurencję – taki to model promują Niemcy. Nieustanne rozszerzanie władzy politycznej i ingerencję w rynek przez Unię Europejską, zgodnie z modelem niemieckim, czynią europejską gospodarkę nieefektywną.

Podczas gdy w państwach narodowych dzięki demokracji proces ingerowania w rynek jest przejrzysty to, w wyniku braku demokracji w Unii Europejskiej proces ingerowania w rynek nie jest jawny i daje pole do nadużyć kosztem konsumentów. W mętnej wodzie Unii Europejskiej zyskują najsilniejsze państwa (takie jak Niemcy), tracą słabsze (takie jak Polska), tym bardziej że urzędnicy Unii Europejskiej są lojalni przede wszystkim wobec swoich państw.

Unia Europejska instrumentem szowinistycznej polityki Niemiec

Polacy nie są niestety świadomi, że Unia Europejska jest narzędziem realizacji interesów niemieckich kosztem Polski i Polaków. Co gorsza, pomimo antypolskiej postawy Unii Europejskiej Polacy są entuzjastycznie nastawieni do tej patologicznej instytucji. Według badań z 2019 roku 89% Polaków chce by Polska była w Unii Europejskiej, a 84% pozytywnie ocenia Unię Europejską. Polacy wbrew faktom żyją urojeniami, że Unia Europejska opiera się na szczytnych ideałach, zapewnia dobrobyt, i uchroni Polskę przed wojną.

Lewica i pseudoliberałowie wierzą irracjonalnie, że Unia Europejska to kolejny krok w pożądanym procesie ewolucji państwa, przejaw pożądanego nowego światowego ładu. Lewica i pseudo liberałowie chcą, by Polacy stracili swoją tożsamość narodową i zyskali nową unijną, bo ich zdaniem zapewni to modernizację Polski.

Lewica i pseudoliberałowie sojusznikami niemieckich interesów

Zapatrzeni w Unię Europejską lewicowcy i pseudoliberałowie chcą wyzwolić Polskę z ich zdaniem destruktywnej, własnej tożsamości i chcą poddać Polaków procesowi europeizacji i modernizacji. Ma temu służyć narzucenie Polsce wbrew Polakom obcych wzorców.

Realia polityczne podporządkowanej Niemcom Unii Europejskiej są brutalne. Władze Niemiec i Francji doprowadziły do obalenia rządu Berlusconiego. Niemcy i Francja chciały, by Włochy zapożyczyły się w Międzynarodowym Funduszu Walutowym. Władze Włoch nie zgadzały się na szkodliwą dla narodu politykę, więc zostały brutalnie zmienione. Podporządkowana Niemcom Unia Europejska doprowadziła do bankructwa Grecji i odebrania

Grekom suwerenności. Władze greckie postępowały pod dyktando Unii Europejskiej, a nie w interesie własnego narodu. W wyniku realizacji narzuconej przez Unię Europejską polityki realne dochody greckich rodzin spadły o połowę, kilkaset tysięcy Greków musiało z przyczyn ekonomicznych wyemigrować z ojczyzny. Grecja musiała oddać w obce ręce dochodową infrastrukturę.

Celem elit politycznych Unii Europejskiej jest stworzenie rządu kontynentalnego. Takie ponadnarodowe władze nie będą czuły żadnych związków z Europejczykami, nie będą dostrzegały potrzeb zwykłych ludzi i nie będą poddane kontroli demokratycznej.

Niedemokratyczna tożsamość Unii Europejskiej

Niedemokratyczną tożsamość Unii Europejskiej widać już dziś. Najważniejsze decyzje są podejmowane przez kręgi niepochozące z demokratycznych wyborów. Realnie w Unii Europejskiej decydują najsilniejsze państwa, czyli Niemcy i inne kraje starej Europy. Decyzje te podejmowane są w duchu szowinistycznym kosztem państw słabszych, takich jak Polska. Taką formę kolonializmu Zachodnia Europa uznaje za coś naturalnego.

Dominacja Niemiec w Unii Europejskiej jest jednym z wielu tematów, wydanej przez Wydawnictwo WEI (Warsaw Enterprise Institute), książki „Polska wojna kulturowa” autorstwa Mariusza Staniszeńskiego.

[Jan Bodakowski](#)

Dlaczego rząd niemiecki wspiera nazizm?



Kilka dni temu [pisałem](#) o zdumiewających sprzecznościach naszych czasów. Z każdym dniem te sprzeczności stają się bardziej wyraziste i przechodzą bez echa

Potem przeczytałem, że jakiś ochroniarz w Niemczech zasalutował komuś przy jakiejś okazji nazistowskim pozdrowieniem, zapewne na powitanie, i został aresztowany za popełnienie przestępstwa. Niemcy są pod taką kontrolą lobby izraelskiego, że nie mają samodzielnego bytu, zwłaszcza, że wciąż pozostają pod okupacją Waszyngtonu, która nie dopuszcza żadnej możliwości suwerenności Niemiec.

W Niemczech, oddawanie salutu nazistowskiego jest przestępstwem. Podobnie jak kwestionowanie oficjalnej narracji o II wojnie światowej, która obejmuje Holocaust. Niemiecki naukowiec, bez względu na to, jak wybitny jest i jak wiele ma dowodów, jeśli wzbudza jakiegokolwiek wątpliwości co do jakiegokolwiek aspektu narracji o Holokauście, jest skazywany na karę więzienia. Niemieckim historykom nie wolno nawet wskazać, że II wojna światowa rozpoczęła się, ponieważ Anglia i Francja wypowiedziały wojnę Niemcom. Proste, podstawowe fakty dotyczące genezy wojny nie mogą być legalnie podawane przez niemieckich historyków. Prawda jest uważana za nazistowską apologetykę.

Skoro naziści są tak skompromitowani, że kara spotyka każdego Niemca, który znajdzie choćby drobiazg na korzyść narodowego

socjalizmu, jak np. pełne zatrudnienie, to jak to się dzieje, że rząd niemiecki wspiera banderowskich nazistów na Ukrainie, którzy walczą z Rosjanami w Donbasie, tak jak to robili za Hitlera w czasie II wojny światowej?

Statystyczny Amerykanin, którego zainteresowania ograniczają się do futbolu amerykańskiego i wyników w golfie, nie jest świadomy, że zachodnia Ukraina, czyli ta, którą kontroluje Waszyngton, walczyła za Hitlera przeciwko ich własnemu krajowi. Jej spadkobiercy walczą teraz dla Waszyngtonu przeciwko Rosji. Dlaczego rząd niemiecki nie aresztuje się sam za łamanie niemieckiego prawa i aktywne wspieranie nazizmu poprzez wysyłanie broni i wsparcie dyplomatyczne udzielane ukraińskim nazistom?

Odpowiedź jest taka, że rząd niemiecki nie jest wystarczająco inteligentny, by zdać sobie z tego sprawę, a tym bardziej odpowiedzieć na to pytanie. Nie posiada również suwerenności, by cokolwiek z tym zrobić. Niemcy są narodem zniewolonym i są nim od 1945 roku. Od czasów Hitlera nie było ani jednego rządu niemieckiego. Wszystkie rządy od tego czasu to rządy Waszyngtonu. Żaden z nich nigdy nie reprezentował interesów Niemiec, a wyłącznie interesy Waszyngtonu. Od czasu do czasu robią groźne miny, ale tylko po to, by dostać więcej pieniędzy od Waszyngtonu.

Stajemy więc w obliczu paradoksu, że ten sam niemiecki rząd, który karze Niemców za wszystko, co może być interpretowane jako przychylne odniesienie, choćby w niewielkim stopniu, do nazistowskich Niemiec, niezależnie od tego, czy jest to salut, czy stwierdzenie absolutnego faktu, wspiera ukraińskich nazistów, którzy noszą nazistowskie insygnia na swoich mundurach. Rząd niemiecki wspiera ukraińskich nazistów nawet do tego stopnia, że dostarcza im miliardy dolarów na broń do walki z antynazistowskimi Rosjanami.

Nie spodziewajmy się, że skorumpowane dziwki, z których składają się niemieckie, europejskie i amerykańskie media,

zauważą tę niezwykłą sprzeczność.

Niekonsekwencja jest główną cechą zachodniego świata. Nie można znaleźć ziarna prawdy w żadnym oświadczeniu rządu czy mediów. Rzeczywistość jest obca Zachodowi, ponieważ świat zachodni maszeruje ku swojej śmierci w zupełnej ignorancji.

Paul Craig Roberts

[Tłum. Sławomir Soja](#)

Niemieckie służby przygotowane na protesty w sezonie grzewczym



Niemiecka minister spraw wewnętrznych Nancy Faeser zadeklarowała, że tamtejsze służby są przygotowane na ewentualne obywatelskie protesty, mające być odpowiedzią na przerwy w dostawach prądu oraz ogrzewania. Jednocześnie przestrzegła ona Niemców przed dołączaniem do podobnych demonstracji, które jej zdaniem będą organizowane przez „prawicowych ekstremistów”.

Tabloid „Bild” opublikował kilka dni temu wyniki sondażu dotyczącego stosunku niemieckiego społeczeństwa do rosnących cen energii. Blisko 44 proc. ankietowanych stwierdziło, że

zamierza brać czynny udział w manifestacjach przeciwko szalejącej drożyznie.

Na te doniesienia zareagowała federalna minister spraw wewnętrznych. Faeser powiedziała, że służby naszego zachodniego sąsiada są przygotowane na obywatelskie protesty.

Polityk Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD) ostrzegła jednocześnie przed udziałem w demonstracjach. Jej zdaniem będą one organizowane przez „prawicowych ekstremistów”, którzy wcześniej protestowali przeciwko obostrzeniom tłumaczonym pandemią koronawirusa. Środowiska te mają więc „szukać nowych tematów z potencjałem protestacyjnym”.

Prezes Urzędu Ochrony Konstytucji Turyngii, Stephan Kramer, także dostrzega potencjalne problemy. W jego opinii drastyczny wzrost kosztów energii doprowadzi nie tylko do zubożenia Niemców, lecz również do masowego bezrobocia. Taka sytuacja przyczyni się zaś do demonstracji na dużą skalę.

[Źródło](#)

Postzachód, Węgry i wojna na Ukrainie



Tradycyjnie latem podczas Bálványos Summer Free University and Student Camp w Siedmiogrodzie Viktor Orbán wygłosił wykład na

temat sytuacji międzynarodowej i pozycji Węgier.

Orban powiedział, że „Zachód przeniósł się do Europy Środkowej w sensie duchowym”, Zachód jest tutaj i toczy bitwa między dwiema połówkami Europy. Europa Środkowa chce, aby każdy mógł sam decydować, z kim i jak chce żyć, **„ale Postzachód odmówił tego i nadal walczą z Europą Środkową w celu upodobnienia nas do nich”**. Postzachód walczy z Europą Środkową, a Bruksela, w stylu Sorosa, chce „zmusić do nas do przyjmowania imigrantów”.

Orban powiedział, że wojna zachwiała współpracą polsko-węgierską, która stanowiła oś współpracy między Czwórką Wyszehradzką, mimo że ich strategiczne interesy były zbieżne: Polacy chcą, aby Rosjanie nie zbliżali się do nich, chcą zachowania suwerenności Ukrainy i demokracji. O ile jednak Węgrzy chcą trzymać się z dala od wojny dwóch narodów słowiańskich, o tyle Polacy uznają, że to jest ich wojna, dlatego trzeba zrobić wszystko, co możliwe żeby po tej wojnie uratować polsko-węgierski sojusz strategiczny – wskazał premier.

W związku z wyzwaniem, jakie stawia wojna rosyjsko-ukraińska, Viktor Orbán zwrócił uwagę, że wojna rosyjsko-ukraińska przyniosła trze Węgrom krwawe ofiary: według danych do tej pory zginęło 86 Węgrów, więc Węgry mają prawo, jako kraj sąsiedni, powiedzieć, że pokój jest jedynym rozwiązaniem. Viktor Orbán uważa, że na każdą wojnę można spojrzeć z wielu różnych perspektyw, ale podstawowym aspektem każdej wojny jest fakt, że „matki opłakują swoje dzieci, a dzieci tracą rodziców”. Według niego takie podejście powinno przeważać nad wszystkim innym, nawet w polityce.

Podkreślił, że dla węgierskiego rządu oznacza to, że ich głównym obowiązkiem jest, aby węgierscy rodzice i węgierskie dzieci nie znaleźli się w takiej sytuacji. Jednocześnie zaznaczył, że są kraje, które krytykują Węgry, ponieważ według nich wystarczająco nie pomagają Ukraińcom, ale te kraje są daleko i udzielają Ukrainie co najwyżej wsparcia finansowego

lub zbrojeniowego.

Podkreślił, że w związku z tym podtrzymuje stanowisko, że „to nie jest nasza wojna”. Węgry są członkiem NATO i zakładają, że Rosja nigdy nie zaatakuje znacznie silniejszego NATO, ale znalazła się w delikatnej sytuacji po tym, jak UE postanowiła nie będąc stroną walczącą, dostarczać broń Ukrainie i nakłada surowe sankcje gospodarcze, co stwarza ogromne ryzyko eskalacji konfliktu– wyjaśnił.

Przypomniał, że Rosjanie postawili jasne żądanie bezpieczeństwa: **Ukraina nigdy nie powinna być członkiem NATO, a gdyby Donald Trump był teraz prezydentem USA, a Angela Merkel kanclerzem Niemiec, nie sądzi, żeby ta wojna wybuchła.** Wyjaśnił, że zachodnia strategia opiera się na tym, że Ukraina wygra wojnę dzięki anglosaskiemu szkoleniu i broni, i na tym, że sankcje zdestabilizują przywództwo Moskwy, i że Zachód może sobie poradzić sobie z ekonomicznymi skutkami sankcji, a świat opowie się za nim. Tymczasem dzieje się odwrotnie.

„Siedzimy w samochodzie z przebitymi wszystkimi czterema oponami” – powiedział Viktor Orbán, wskazując, że w kontekście wojny Europa potrzebuje nowej strategii, która powinna skupić się nie na wygraniu wojny, ale na wynegocjowaniu pokoju i sformułowaniu dobrej oferty pokojowej. **Viktor Orbán podkreślił, że zadaniem Unii Europejskiej nie jest teraz „stanie po stronie Rosjan czy Ukraińców, ale stanie między Rosją a Ukrainą”.** To, co dzieje się w tej chwili, przedłuża wojnę, ponieważ Rosjanie chcą przesunąć się tak daleko, żeby nie było możliwe zaatakowanie Rosji z terytorium Ukrainy, więc im lepszą broń będą mieli Ukraińcy, tym dłużej ta wojna będzie trwać.

Podkreślił, że dopóki nie dojdzie do rosyjsko-amerykańskich negocjacji, nie będzie pokoju. „My, Europejczycy, straciliśmy naszą szansę na wpływanie na rzeczy” po 2014 r., kiedy przy zawieraniu porozumienia mińskiego wyłączono Amerykanów, a przez co realizacja tego porozumienia nie mogła być

egzekwowana, wyjaśnił. Dodał, że dlatego „Rosjanie nawet nie chcą teraz negocjować z nami”, ale z tymi, którzy mogą wymusić na Ukrainie to, na co się zgodzą.

Wymienił kwestię energetyki i gospodarki jako jedno z wyzwań stojących przed Węgrami. Chodzi o to, aby zrozumieć, kto korzysta z sytuacji wojennej. Zwrócił uwagę, że korzystają na tym ci, którzy mają własne źródła energii. Rosjanie mają się dobrze, ponieważ ich przychody są determinowane nie tylko ilością sprzedanej energii, ale także jej ceną, Chińczycy – wcześniej zależni od świata arabskiego – są teraz są w stanie kupować rosyjskie surowce, dobrze mają się też duże amerykańskie firmy, które zwielokrotniły swoje zyski. Z drugiej strony UE radzi sobie źle, a jej deficyt energetyczny potroił się.

Podkreślił też znaczenie fundamentów duchowych: „**Węgry wciąż mają swoją ideę narodową, mają swoje uczucia narodowe, mają swoją kulturę**”. Nazwał też ważnym, aby Węgry miały ambicje, ambicje wspólnotowe, a nawet narodowe. Aby „utrzymać nasze narodowe ambicje w trudnym okresie, który nadchodzi, musimy pozostać razem, ojczyzna musi być zjednoczona, a Siedmiogród i inne zamieszkane przez Węgrów terytoria w Kotlinie Karpackiej muszą pozostać razem” – zakończył swoją prezentację Viktor Orbán.

Szwindel „zielonej energii” zaczyna się chwiać



Podczas gdy prezydent Joe Biden poetycko peroruje o niesamowitej „transformacji”, jaką spowoduje jego polityka energetyczna, w Europie zapał ekologiczny słabnie. Była kanclerz Niemiec Angela Merkel stała na czele tej inicjatywie w Europie. Wykonała tak dobrą robotę, że w 2013 roku [Spiegel International](#) nazwał energię elektryczną dobrem luksusowym. Niemcy płacili wtedy najwyższe stawki za energię elektryczną w Europie, a dopłata do energii odnawialnej miała podnieść je o 20%. Niemiecki minister środowiska Peter Altmaier udzielił następującej rady Niemcom, którzy mieli trudności z opłaceniem „projektu stulecia” Merkel – *Energiewende*. W projekcie tym zrezygnowano z energii jądrowej na rzecz „zielonej energii”, takiej jak wiatr i słońce.

„Dołącz do nas i zacznij już dziś” – pisał Altmaier we wstępie swojej broszury. Następnie przeszedł do takich codziennych czynności, jak pieczenie i gotowanie. *„Unikaj wstępnego podgrzewania i wykorzystuj resztki ciepła”* – radził Altmaier. Oglądający telewizję również mogą zaoszczędzić sporo energii elektrycznej, choć kosztem jakości obrazu. *„Można na przykład zmniejszyć jasność i kontrast obrazu”* – podpowiadał Altmaier.

Jak wiemy, Merkel przyjęła postawę „nie na moim podwórku” (NNMP) i zwiększyła import paliw kopalnych z Rosji. Jej proekologiczna polityka była główną przyczyną zniesienia przez prezydenta Bidena sankcji na gazociąg Nord Stream 2. Wiele osób, w tym prezydent Ukrainy Żeleński, uważa, że ustępstwa Bidena wobec Merkel ośmieliły prezydenta Rosji Włodzimierza Putina do inwazji na Ukrainę. Żywność i energia są podstawowymi przyczynami większości wojen, a obecny konflikt nie jest wyjątkiem.

Wojna zmusza jednak nowy rząd Niemiec do przyjrzenia się na nowo polityce w zakresie zielonej energii, którą od lat narzucał swoim obywatelom. Rosja ogranicza przepływ gazu ziemnego do Europy. W przeciwieństwie do Francji, która nie zlikwidowała swojego potencjału energii jądrowej, ograniczenia dostaw z Rosji uderzają w Niemcy jeszcze mocniej, ponieważ prezydent Joe Biden przyjął tę samą absurdalną politykę NNMP, którą stosowała Merkel i w związku z tym, USA nie mogą zwiększyć dostaw do Niemiec.

Niemcy uruchamiają zatem elektrownie węglowe. Jak podaje [Wall Street Journal](#):

Niemcy ponownie uruchomią elektrownie węglowe i zaoferują firmom zachęty do ograniczenia zużycia gazu ziemnego, co oznacza nowy krok w wojnie gospodarczej między Europą a Rosją.

Berlin ogłosił te działania po tym, jak Rosja w zeszłym tygodniu odcięła dostawy gazu do Europy, co było odpowiedzią na europejskie sankcje i wsparcie militarne dla Ukrainy.

Kroki te, będące częścią szerszej strategii zapoczątkowanej po inwazji na Ukrainę, mają na celu zmniejszenie zużycia gazu i skierowanie dostaw gazu do magazynów, aby zapewnić krajowi wystarczające rezerwy na przetrwanie zimy.

Tymczasem wygląda na to, że Unia Europejska stara się strzelić w kolano energii pochodzącej z wiatru, energii słonecznej i pojazdom elektrycznym. Według [Rystand Energy](#):

Potencjalne decyzje Komisji Europejskiej (KE), polegające na zaklasyfikowaniu litu jako toksyny poprodukcyjnej kategorii 1A, mające nastąpić w czwartym kwartale bieżącego roku, mogą zniweczyć próby Unii Europejskiej (UE), stworzenia i wspierania krajowego łańcucha dostaw materiałów do produkcji akumulatorów. Obecnie UE w znacznym stopniu polega na imporcie litu w celu zaopatrzenia swojego rodzącego się sektora produkcji pojazdów elektrycznych, a klasyfikacja może zwiększyć zależność od innych materiałów w czasie, gdy Unia

koncentruje się na bezpieczeństwie energetycznym i redukcji emisji.

Ci, którzy kwestionują sensowność energii słonecznej i wiatrowej, ponieważ są to źródła o niskiej gęstości, często zwracają uwagę na toksyczność materiałów stosowanych w panelach słonecznych i akumulatorach. [Lit](#) i [kobalt](#), stosowane w akumulatorach litowo-jonowych, wykazały toksyczność dla człowieka, stąd ostrzeżenia za każdym razem, gdy otrzymujemy produkt zawierający te materiały. Z tego też powodu nie można ich wyrzucać na wysypiska śmieci. Wydobycie metali ziem rzadkich również stanowi zagrożenie dla środowiska. Ich produkcja wydaje się być kolejną okazją do stosowania polityki NNMP ze strony państw zachodnich, które nie wydobywają ich u siebie, lecz kupują w Chinach. Tam odbywa się większość wydobycia i rafinacji tych metali.

Wygląda na to, że Republikanie w końcu zdali sobie sprawę, jak niebezpieczne jest promowanie zielonej energii. Jest to ryzyko gospodarcze, ponieważ ceny paliw powodują inflację w całym łańcuchu dostaw. Jest to również zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego, ponieważ uzależnia nas od reżimów, które nas nienawidzą, takich jak Chiny. Ośmiu republikańskich członków Izby, na czele z posłem Chipem Royem (R-Texas), wprowadziło projekt ustawy mającą na celu zlikwidowanie stanowiska pełnomocnika Bidena ds. klimatu, które obecnie zajmuje John Kerry.

Ogłaszając ten projekt, [Roy](#) [*Chip Roy – republikański kongresman z Teksasu – przyp. Red.*] powiedział: „Podróżujący po świecie czarodziej ds. klimatu z administracji Bidena aktywnie niszczy amerykański sektor energetyczny, narzucając nam skandaliczne zobowiązania na pełnych hipokryzji konferencjach klimatycznych, naciskając na banki, aby nie udzielały pożyczek producentom paliw kopalnych i walcząc o zaprzestanie wydobycia ropy i gazu”.

„Dość tego. Jeśli mamy walczyć o wolność energetyczną w tym

kraju, musimy pozbyć się tyranów klimatycznych, takich jak John Kerry. Moja ustawa właśnie to uczyni” – dodaje Roy. Republikanie w Izbie Reprezentantów zaproponowali podejście do klimatu, które uwzględnia paliwa kopalne, przy jednoczesnym ograniczeniu emisji poprzez większemu wykorzystaniu energii jądrowej, ochronę środowiska i innowacje. Jego stanowisko jest podobne do tego, które prezentują zwolennik paliw kopalnych Alex Epstein i aktywista klimatyczny Michael Shellenberger.

Działania na arenie międzynarodowej i w Waszyngtonie są podejmowane w związku ze sprzeciwem stanowych urzędników finansowych wobec wymogów sprawozdawczości środowiskowej, społecznej i rządowej (ESG) dla przedsiębiorstw, które administracja Bidena próbuje przeforsować w Komisji Papierów Wartościowych i Giełd. Dwadzieścia trzy stany podpisały list od State Financial Officers Foundation, w którym stwierdzono, że proponowane przepisy naruszają ustawę o procedurach administracyjnych (Administrative Procedures Act), ustawę o papierach wartościowych i giełdzie (Securities and Exchange Act) oraz pierwszą poprawkę.

Shellenberger, podczas swojej niedawnej kampanii wyborczej na gubernatora Kalifornii, stwierdził, że rozwiązania klimatyczne proponowane przez Demokratów i międzynarodową lewicę są antyludzkie i prowadzą do niedoborów energii. Wygląda na to, że polityczna prawica w USA i przywódcy europejscy, którzy stoją w obliczu poważnych społecznych konsekwencji polegania na ekologicznych źródłach energii o niskiej gęstości i autorytarnych reżimach, są wreszcie gotowi stanąć do walki z nimi.

Tłum. [Sławomir Soja](#)

[Źródło](#)

Jedna trzecia pracowników służby zdrowia w Niemczech na zwolnieniach – główny powód: „szczepionka Covid-19”



Czy szczepionki COVID-19^[1] są skorelowane ze znacznym wydłużeniem czasu choroby pracowników służby zdrowia? Zespół niemieckich naukowców postanowił zbadać tę kwestię.

Znalezienie odpowiedzi na to pytanie nie jest to sprawą błahą, bowiem zdrowi pracownicy mają ogromne znaczenie dla największej gospodarki europejskiej. W Niemczech, które są jednym z najbardziej zaszczepionych społeczeństw dorosłych ze wszystkich dużych krajów, u znacznej liczby uczestników badań klinicznych wystąpiły działania niepożądane.

Rządowe systemy opieki zdrowotnej udają, że prowadzą intensywne monitorowanie sygnałów bezpieczeństwa, w tym zbierania wszelkich istotnych czynników wskazujących na niepożądane skutki, jednak są to najczęściej działania pozorowane. Tak jak w innych krajach, również i w Niemczech napływa oficjalnymi kanałami niewiele informacji na temat częstości występowania działań niepożądanych u pracowników np. służby zdrowia.

Aby zbadać tę kwestię głębiej, Julia Reusch ze [Szpitala Uniwersyteckiego w Würzburgu \(Niemcy\)](#) i jej współpracownicy: Isabell Wagenhäuser, dr Alexander Gabel, dr Manuel Krone i dr

Nils Petri oceniali pracowników służby zdrowia, którym podano co najmniej jedną dawkę czterech następujących szczepionek COVID-19: BioNTech/Pfizer (Comirnaty)^[2], Moderna (Spikevax), Oxford/AstraZeneca (VaxZevria) i Janssen. Ich badanie wykazało, że jedna trzecia pracowników służby zdrowia wzięła zwolnienie lekarskie po przyjęciu „szczepionki przeciwko Covid-19”. Wyniki tego badania zostały niedawno przedstawione na Europejskim Kongresie Mikrobiologii Klinicznej i Chorób Zakaźnych (*European Congress of Clinical Microbiology & Infectious Diseases – ECCMID*) w Lizbonie w Portugalii. Chociaż materiały uczestników badania były recenzowane, nie opublikowali oni pełnej wersji pracy, co może mieć negatywny wpływ na wyniki badania.

Badanie to było częścią składową badania znanego jako badanie CoVacSer, w którym analizowano przebieg powstawania przeciwciał COVID-19, jakość życia i zdolność pracowników opieki zdrowotnej do pracy w godzinach nadliczbowych.

Za pomocą elektronicznego kwestionariusza zespół badawczy zebrał dane dotyczące zwolnień lekarskich i działań niepożądanych od 1797 uczestniczących w badaniu pracowników służby zdrowia w wieku 18 lat i starszych. Protokół badania definiował działania niepożądane jako miejscowe odczyny poszczepienne, w tym obrzęk, zaczerwienienie, ból w okolicy wstrzyknięcia, bóle głowy, bóle ciała, gorączka i dreszcze lub zmęczenie.

Spośród 1797 uczestników 588 pracowników opieki zdrowotnej, stanowiących 32,72% badanej populacji, wzięło zwolnienia lekarskie, co dało 1777 dni chorobowych. Uczestnicy badania korzystali średnio z dwóch dni chorobowych.

Na uwagę zasługuje fakt, że trzecia dawka spowodowała większość działań niepożądanych prowadzących do żądania i przyznania dni chorobowych. Tylko 5,65% uczestników wzięło zwolnienie lekarskie po pierwszym podaniu szczepionki (głównie po otrzymaniu szczepionki wektorowej), 20,66% – po drugiej

dawce, a 27,31% – po trzeciej. Mediana długości zwolnienia lekarskiego wynosiła 2 dni i trwała do 47 dni.

W przypadku szczepionek mRNA (Pfizer-BioNTech i Moderna) osoby, które otrzymały drugą lub trzecią dawkę, korzystały ze zwolnień lekarskich najczęściej.[...]

W wyniku masowego wyszczepienia społeczeństw na całym świecie można gołym okiem zaobserwować braki kadrowe we wszystkich sektorach gospodarki, i to właśnie z największym nasileniem w krajach najbardziej wyszczepionych. Nie można uciec od tego bezprzecznego faktu, lecz zjawisko to jest interpretowane przez oficjalne czynniki oraz wtórujące im media, jako efekt: 1) „przypadków Covid” i rzekomych mutacji, 2) „trudności ze znalezieniem opieki dla dziecka skutkujące wyeliminowaniem matek z rynku pracy”^[3], czy też 3) jako zwyczajna „niechęć do podjęcia pracy”. Dziwne, że np. w zawodzie pilota, gdzie [kobiety stanowią zaledwie 3,4%](#), notuje się niebywałe braki kadrowe i doprawdy trudno jest tłumaczyć je koniecznością zapewnienia opieki nad dziećmi. (Nie biorąc nawet pod uwagę tego, że z tych 3,4% zawodowych pilotów matki stanowią raczej znikomy procent, gdyż ten trudny zawód wybierają najczęściej kobiety niezbyt zainteresowane macierzyństwem.) Ale przecież nie tylko chodzi o pilotów, lecz także o pracowników portowych, mechaników, specjalistów komputerowych, pracowników budowlanych, inżynierów, elektryków, stolarzy, hydraulików, lekarzy, pielęgniarki, [itd.](#) Dane firm ubezpieczeniowych przekreślają propagandę medialną wmawiającą dotychczas, że chorują głównie ludzie starsi, wskazując, że chodzi o przedział osób w wieku produkcyjnym, czyli tych, którym nakazano – bądź przekonano czy zmuszono – do zaszczepienia się groźnym, celowo nieprzebadanym preparatem genetycznym, o katastrofalnych skutkach zdrowotnych. Właśnie ludzie w tym przedziale wiekowym stanowią największy procent osób poszkodowanych „szczepionkami”, na poziomie [nie notowanym](#)

w historii ksiąg firm ubezpieczeniowych.

Media zgodnie zamilkły i nie dopuszczają jakiegokolwiek informacji mogącej przedstawiać rzeczywiste przyczyny braków rąk do pracy, a są to niestety: chorujące rzesze osób wyszczepionych; osoby, którym preparaty genetyczne nadały status inwalidy i są np. pozbawione wzroku, kończyn, jelit, z „tajemniczymi” chorobami autoimmunologicznymi, sparaliżowane, [itd](#); osoby zmarłe w wyniku poszczepiennych urazów, oraz osoby, które zostały zwolnione za odmowę przyjęcia tzw. szczepionki. Parszywe media nie mogąc i nie chcąc podać prawdziwej przyczyny, próbują ekwilibrystyki zwalając winę za dzisiejszą falę chorób, na rzekome „mutacje” czy na skutki „izolacji i maseczki”.^[4]

Przypisy tłumacza:

1. Zwróćmy uwagę, że obie strony sporu szczepionkowego – czyli mainstreamowe media wraz z agencjami rządowymi, z jednej, oraz prawdziwi naukowcy i rzetelni dziennikarze, z drugiej – stosują ostatnio określenie „szczepionki COVID”, unikając dodatku „przeciwno”. Czy zmieniono również określenie szczepionek przeciwno odrze, śwince, różyczce, tężcowi... ? Nie, dalej pisze się „szczepionki przeciwno”, „szczepienia przeciwno”. Jedynie w przypadku tzw. Covid-19 unika się określenia „przeciwno”. Oczywiście głównym kłamcom chodzi o to aby uniknąć pisemnego podkreślenia oficjalnego przeznaczenia tychże „szczepionek”, bowiem okazuje się, że nie są one „przeciwno”, lecz właśnie **powodują** one liczne schorzenia organizmu, osłabiają organizm doprowadzając do upadania na wszelakie choroby, w tym tę, którą – na podstawie fałszywych i niewiarygodnych testów – nazywa się „Covid-19”. Zaś druga strona, często z rozpędu bądź bezmyślnego powtarzania, albo na zasadzie skrótu dziennikarskiego, zaczyna stosować ten sam błąd.

2. Jak widać z powyższego, nawet w środowiskach naukowych stosuje się błędną terminologię, nazywając preparat mRNA firm

Pfizer-BioNTech, „Comirnaty”. Jak to zostało już bezsprzecznie udowodnione [tzw. szczepionka o nazwie handlowej Comirnaty NIE ISTNIEJE](#), nie podawało się jej się nigdzie na świecie i nie podaje się, a prawdopodobnie [nie będzie ona produkowana](#).

3. Tego typu teorie [propagują](#) żydowscy bankierzy, np. niejaki Thomas Barkin, Prezydent oddziału Federal Reserve Bank w Richmond (Virginia)

4. Zobacz np. artykuł pt [„Tylu infekcji jeszcze nie było. Lekarz: Przez izolację i maseczki straciliśmy odporność”](#) (20.06.2022) w niezawodnej w swej parszywości Gazecie Wyborczej. Oczywiście nałożenie rygoru noszenia bezużytecznej a szkodliwej maseczki niewątpliwie przyczyniło się do osłabienia organizmu, jak również i lockdowny zrobiły swoje, jednak ślepotą na jedno oko i nie dostrzeganie głównej przyczyny – czyli skutków wyszczepienia – jest charakterystyczne w budowie nowej narracji próbującej zakryć największe przyczyny.

[Źródło](#)

Czwarta Rzesza – czyli jak globaliści realizują program Hitlera i nazistów z korzyścią dla Niemiec



Odpowiedzialny za rosyjską agresję na Ukrainę, zbrodniarz wojenny Putin, wbrew swoim deklaracjom jest przedstawicielem globalistycznej siły, razem z którą rozkradał Rosję i wspierał covidowy faszyzm. Nieprzypadkowo Putin przed dekadą był hodowany przez globalną finansjerę, Unię Europejską, a jego politykę demoralizacji, społecznego i gospodarczego osłabiania zachodu wspierali przeróżni ekolodzy, pacyfiści czy inni lewacy (jawni i urywający się pod mianem chadeków czy konserwatystów). Nieprzypadkowo też najwierniejszym sojusznikiem Putina byli i są Niemcy, którzy odrzucają symbolikę nazistowską pozostali wierni niemieckiej myśli politycznej, której reprezentantem był też i Hitler.

[KUP KSIĄŻKĘ – TUTAJ](#)

Zdaniem Magdaleny Ziętek-Wielomskiej (autorki, wydanej nakładem Fundacji Pro Vita Bona, doskonałej, niezwykle czytelnie napisanej i zawierającej bardzo dużo ważnych informacji, pracy „Imperium Klausa Schwaba. Jedna planeta, jedna ludzkość, jeden zarząd”) totalitaryzm znany z nazizmu wraca w nowym opakowaniu ramach globalizacji, która zakorzeniona w niemieckiej myśli politycznej, mającej na celu realizację interesów niemieckich.

Naziści (tak jak dziś globaliści) w niemieckim interesie budowali „zjednoczoną Europę, w której dominować miały wielkie korporacje, ściśle współpracujące z władzą polityczną, różnej maści ekspertami, by wytworzyć bardziej socjalny [...] porządek socjalny”. Tak jak dziś globalizm, tak i nazizm był masowo popierany przez wszystkie autorytety (w tym i wybitnych naukowców). Tak jak globalizm ma zapewniać rozwój nauki, tak i też nazistowscy naukowcy rozwijali naukę i technikę. Tak jak

dziś globaliści stawiają naukę ponad moralność, tak naziści wyzwolili naukę od moralności (czego przykładem były zapewniające dynamiczny rozwój nauki eksperymenty na więźniach w niemieckich nazistowskich obozach koncentracyjnych). Globaliści tak jak naziści stawiają sobie za cel ulepszanie człowieka oraz uważają, że zasoby są ograniczone i w związku z tym depopulacja jest niezbędna.

Celem narodowego socjalizmu było (podobnie jak i globalistów) „zbudowanie zupełnie nowego świata, w którym nie byłoby nawet śladu po dziedzictwie chrześcijańskim, jak i post chrześcijańskim w formie liberalizmu czy marksizmu”. Naziści chcieli stworzyć nowy ustrój, nowy świat, bez uniwersalnych norm etycznych. Dla nazistów liczyła się „tylko i wyłącznie niczym nieskrępowana wola mocy”. Silniejsze narody miały sobie podporządkować słabe (dziś takie imperialne cele ma np. Rosja wobec Ukrainy, czy niemiecka Unia Europejska wobec Polski).

Tak jak globaliści dziś, tak niemieccy naziści przed dekadami głosili, że narzucenie hierarchii nie służy wyzyskowi, tylko temu, by lepiej współpracować. Według nazizmu (podobnie jak według globalizmu) „Niemcy mieli czuwać nad całością, by wszyscy zgodnie i harmonijnie pracowali w [...] wspólnym dziele tworzenia prawdziwego porządku ogólnoludzkiego”.

Tak jak rzekoma pandemia miała umożliwić wielki reset, tak nazizm miał być wielkim resetem, odrzuceniem egoistycznego indywidualizmu oraz walki klas, przyjęciem kolektywizmu, socjalizmu i troski o ekologię. Tak jak w wypadku globalizmu, tak i w wypadku nazizmu celem jest przywrócenie rzekomego porządku, czuwanie nad nienaruszalnością nowego ładu, przebudowa wszystkich dziedzin życia. Globaliści i naziści chcieli „poprzez niemiecki geniusz organizacyjny”, zgodnie z niemiecką tradycją polityczną, zorganizować Europę (pogrążoną w chaosie politycznym, ekonomicznym, kulturowym), stworzyć wspólną przestrzeń gospodarczą.

Niemieccy narodowi socjaliści krytykowali kapitalizm, chcieli

zaprorowadzić prosocjalny porządek w liberalnym chaosie, zjednoczyć Europę (w ramach Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej), by skutecznie konkutować z USA. Plany integracji europejskiej opracowywały takie nazistowskie instytucje jak od 1939 roku Stowarzyszenie Europejskiego Planowania Gospodarczego oraz Gospodarki Wielkoprzestrzennej, od 1941 roku Centralny Instytut Badań do spraw Nowego Porządku Gospodarczego i Gospodarki Wielkoprzestrzennej.

W 1941 roku Minister Gospodarki Rzeszy i Prezydent Banku Rzeszy przedstawił wizje ekonomicznej restrukturyzacji Europy, zapewnienie Europy bezpieczeństwa i stabilizacji, stworzenia jednolitego rynku mającego zapewnić dobrobyt. W zjednoczonej Europie nazistowskie Niemcy miały zajmować miejsce uprzywilejowane, zapewniać po pierwsze bezpieczeństwo i dobrobyt Niemcom, a potem reszcie Europy. Jednym z celów nazistów była likwidacja parytetu złota by kurs waluty był zależny od decyzji rządu.

Od 1940 roku niemieckie Ministerstwo Gospodarki planowało, że Niemcy mają być głównym producentem towarów, by dzięki temu kontrolować Europę. Celem nazistów było to „by gospodarki państw europejskich były splecione z niemieckimi interesami w taki sposób, aby te państwa nie mogły się już wydostać z tych więzów i zależności”.

Celem nazistów było wyzwolenie Europy z anglosaskiego liberalizmu. Naziści twierdzili, że zły kapitalizm i liberalizm służy tylko Anglosasom kosztem innych państw. Narodowi Socjaliści chcieli zjednoczyć Europę poprzez kontrolę transakcji rozliczeniowych przez Berlin, coraz większe związki gospodarcze, współpracę biznesu i polityków. Według nazistów zjednoczenie Europy miało przynieść pokój, a celem gospodarki nie jest maksymalizacja zysku tylko realizacja potrzeb społecznych. Narodowy Socjalizm głosił potrzebę podporządkowania gospodarki politykom. Naziści uważali, że mają dziejową misję ustanowienia nowego ładu, socjalnego porządku, który miał służyć wszystkim Europejczykom.

Nazistowski pomysł Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej „nie miał nic wspólnego z nacjonalizmem” – zgodny był z planami globalistów, Po II wojnie światowej naziści z Niemiec integrowali Europę przy wsparciu globalistów z USA. Dziś krytyka anglosaskiego liberalizmu głoszona przez Klausa Schwaba zgodna jest z tezami nazistów.

Płynie „niemiecki” gaz



27 kwietnia 2022 to data przełomowa – nasz wieloletni kurs na odcinanie się od rosyjskiego gazu osiągnął metę: Gazpromu przestał dostarczać gaz do Polski. Polska odrzuciła możliwość płacenia na konto GazpromBanku w euro czy dolarach, które wymieniane na ruble opłaciłyby nasze zobowiązania.

Dominuje argumentacja moralna. **Piotr Woźniak** (były minister gospodarki i szef PGNiG) mówi: „Póki nie przestaniemy kupować ropy z Rosji, będziemy mieć ukraińską krew na rękach”. Któż się oprze takiej argumentacji? Któż chce być moralnym potworem? Mieć krew na rękach... Nawet gdy jest ona po pierwsze jest selektywnie stosowana. Czy ktoś z elit władzy podnosił taki argument podczas ostatnich wojen (Serbia, Afganistan, Irak, Libia, Syria...)? Po drugie, argumenty moralne w polityce i gospodarce są z gruntu fałszywe, gdyż liczy się skuteczność. Pięknoduchostwo jest tu wręcz groźne. Można przegrać walkę i zginąć, narażając własny naród na cierpienia, a w konkurencji gospodarczej doprowadzić przedsiębiorstwo do upadłości,

stracić zainwestowany kapitał i odebrać pracę ludziom.

Bardziej zimni gracze, jak **Piotr Naimski**, szara eminencja polityki energetycznej Polski, o ogromnych koneksjach za oceanem, stwierdził: „Nie będziemy kupowali gazu od rosyjskich podmiotów. Koniec”. To bardzo zręczne powiedzenie, naprawdę znaczy, że będziemy kupować rosyjski gaz za pośrednictwem Niemiec.

I tak się stało, natychmiast po naszej decyzji. To, przed czym ostrzegałem od lat. W dniu zaprzestania dostaw do Polski zaczął przez Jamał płynąć na wschód „niemiecki” gaz. Nie trzeba nawet pisać, skąd pochodzi. I to więcej niż importowaliśmy od Gazpromu – w przeliczeniu na roczne dostawy to 10,15 miliarda m³. Przypomnę, że wolumen kontraktu jamalskiego wynosił 8,4 mld m³.

Przypomnę może, po co zbudowano rurociąg jamalski. Podstawowym argumentem decyzji podjętej przez rząd **Hanny Suchockiej** było uzyskanie pozycji tranzytowej, byśmy nie byli tym ostatnim odbiorcą, którego można bezkarnie odciąć. Uzyskanie pozycji tranzytowej do tak ważnego odbiorcy, jak Niemcy (a byli wtedy zaopatrywani tylko przez Ukrainę, z którą zaczynały się właśnie kłopoty tranzytowe), było naszym sukcesem geopolitycznym. Dzisiaj ten sukces poszedł do piachu. Potężny rurociąg, który zamiast być źródłem dochodów i pewności dostaw stał się obciążeniem, wykorzystywanym jedynie w niewielkim zakresie, a zamiast dochodów i siły państwa tranzytowego, mamy koszty importu gazu i niepewność dostaw. Jest takie przysłowie „zamienił stryjek siekierkę na kijek”...

I dzisiaj najważniejsze dla nas pytanie brzmi: co zrobią Niemcy? Importują ponad połowę potrzebnego gazu właśnie z Rosji, więc gwałtowny spadek dostaw oznaczałby katastrofę dla niemieckiego przemysłu. Przede wszystkim ciężkiego, ale także wielu tysięcy firm, które są oparte o to źródło energii. Już dzisiaj niszczą je wysokie ceny gazu i energii, a dodatkowe odcięcie dostaw może być ciosem nie do przeżycia. Wprost mówi

o tym kanclerz Scholz, opierając się przed wepchnięciem Niemiec w ten konfrontacyjny scenariusz: „Zupełnie nie rozumiem, jak embargo na gaz miałoby zakończyć wojnę. Putin nie zaczynałby jej, gdyby kierował się ekonomią. Nie chodzi o pieniądze, ale o uniknięcie dramatycznego kryzysu gospodarki, utraty milionów miejsc pracy i zakładów, które już nigdy nie produkcji”. Ale państwa, takie jak Niemcy czy Węgry, znajdują się pod ostrą presją polityczną. Głównie ze strony Waszyngtonu oraz Brukseli.

Także patrzmy na Niemcy w nadziei, że zachowają się racjonalnie. Dzisiaj bowiem ratują nas przed kryzysem, ale gdy na przyjdzie i na nich kryska, wtedy w Polsce będziemy mieli prawdziwy kryzys. I choć gaz nie gra tak poważnej roli w polskim bilansie energetycznym, to uderzenie w duże przedsiębiorstwa, jak choćby polska chemia, może być zabójcze. Jesteśmy dziś zależni od Niemiec tak w dostawach gazu, jak i w tworzeniu miejsc pracy. Kryzys u nich oznacza znacznie ostrzejszy kryzys u nas. A pozycję tranzytową tracimy chyba ostatecznie. I to nie tylko w gazie.

Andrzej Szczęśniak